Rok I. Kraków, Niedziela 10 Listopada 1889. Nr. 41.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.— Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów
„Kurjer“ — Kraków.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska 1. 7, I. piętro.

Po zamknięciu Wystawy paryzkiej.

Widowisko, którem przez pół roku zajmował się cały świat cywilizowany, już się skończyło. Dnia 6 b. m. o północy, wśród frenetycznych oklasków dwumiljonowej ludności, z której część jedna znajdowała się na ulicach, bulwarach i na placu Marsowym — a zaś część druga stała w oknach i na dachach — przy blasku ogni bengalskich i słońc elektrycznych, została zamknięta Wystawa paryzka.

A kiedy sam prezydent Carnot napróżno usiłował dostać się na wystawę, takie tłumy z wszystkich stron go otaczały, dokoła rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Francja!“ — Tak wołali nietylko Francuzi, ale i ci z nimi, którzy wiedzą, że istotnej siły każdego narodu należy szukać nie w liczbie bagnetów, któremi rozporządza, ale w jego genjuszu, w jego pracy i w jego dążnościach humanitarnych.

„Jest coś cudownego w genjuszu francuskim“ — powiedział Guizot — „co się udziela wszystkim narodom i co sprawia że ideje przez Francją głoszone, rozchodzą się po wszystkich zakątkach ziemi“. „Każdy człowiek“ — rzekł niedawno prezydent Carnot — „ma dwie ojczyzny: pierwszą własną, drugą Francją“. Nie przesadził filozof francuzki — prawdę również wygłosił pierwszy dziś Francuz. Cokolwiekbyśmy mogli teraz zarzucić serdecznym niegdyś naszym druhom z pod Samossierra, to jedno musimy im przyznać, że mimo błędów popełnianych przez ich monarchów i polityków, pozostali oni pierwszym narodem na kuli ziemskiej i że ich Paryż jest do dziś stolicą myślącego świata.

Jawnym tego dowodem była świeżo zamknięta wystawa.

Dziewiętnaście lat temu, do bram wygłodzonego Paryża kołatał cesarz Wilhelm pięścią żelazną, a pierwszy jego doradca, Otto Bismarck, drwił z łez mieszczucha Favra, który płakał nad losem swojej ojczyzny. Pyszni zwycięzcy byli wtedy pewni, że Francja jest złamana i że już nigdy nie będzie tak podziwiana, jak podczas wystawy paryzkiej z r. 1867. Tymczasem nie upłynęło lat dwadzieścia, a stała się rzecz, której nawet przyjaciele Francji nie przewidywali. Szermierz na arenę rzucony powstał, potrzaskaną zbroję odrzucił, aby nową przywdziać, i stworzył dzieło, o którem z chlubą będą wspomiuały przyszłe pokolenia.

Ze Wschodu i Zachodu — z Północy i Południa, jak Arabowie do Mekki śpieszyli ludzie cywilizowani do tego samego Paryża, którego synowie marli z głodu przed dziewiętnastu laty, aby tam złożyć hołd pracy i uczcić dzieło genjuszu. Napróżno brutalne Prusy czyniły wszystko, żeby przeszkodzić powodzeniu Wystawy; napróżno usunęły się pierwsze od urzędowego w niej udziału i skłoniły tem inne państwa, do zajęcia takiego samego stanowiska; Francja zaufała własnym siłom i sama dokonała rzeczy, o jakiej nawet filozofowie nie śnili.

Arcydzieła, które na Wystawie świat oglądał, są tego rodzaju, że trwać będą wieki całe, a bezsilny gniew Bismarcka nie ujmie im znaczenia.

Ale nietylko moralnie Francja zwyciężyła. Korzyści materjalne są równie wielkie. Część bogactw całego globu pozostała w Paryżu, przemysł francuzki znalazł nowe rynki zbytu, niezrównane wyroby paryzkie dotrą teraz do najdalszych zakątków ziemi. Za lat kilka okaże się, że Francja jest tak bogatą, jak dotąd jeszcze nigdy nie była, a ponieważ w parze z zasobami materjalnymi idzie także siła — więc nawet w Berlinie nie będą jej więcej urągali.

Życzyć tylko należy, aby genjusz francuzki, który w dziedzinie polityki wydawał mężów jak Henryk IV, Ludwik XIV, Richelieu i inni, powierzył dziś ster rządów takim dłoniom, które potrafią z wielkiego narodu utworzyć znów wielkie państwo!

Z Sejmu.

Czternaste posiedzenie Sejmu dnia 8 listopada rozpoczęło się od pięknej owacji ku czci zasłużonego weterana JE. Franciszka Smolki. Marszałek oznajmiając Izbie, że dr. Smolka zrezygnował z godności członka Wydziału krajowego, ale na prośby jego przyrzekł urzędować aż do wyboru następcy — zwrócił się do JE. dra Smolki i w gorących wyrazach dziękował mu za tyloletnią, pełną zasług pracę.

„Sądzę też — zakończył p. Marszałek — że odpowiem uczuciu tej Izby i całego kraju, jeżeli przy tej sposobności wyrażę wdzięczność i cześć mężowi, co jako młodzieniec już się dla sprawy publicznej poświęcał; później brał udział w pierwszych początkach i walkach życia parlamentarnego w Austrji, a dziś po tak długim zawodzie publicznym, znajduje w sobie jeszcze dość sił i dzielności, by z chlubą dla siebie i z pożytkiem dla kraju zajmować pierwszorzędne w Radzie państwa stanowisko. Niechże Bóg pozwoli mu jeszcze długie lata piastować ten urząd, na którym zdobył sobie tak powszechne uznanie, a który piastuje z chlubą nietylko dla siebie ale i dla naszego kraju!“

P. Jaworski zabrawszy głos imieniem Sejmu i kraju wyraził głęboką cześć i uznanie za tyloletnią pracę dr. Smolce, dodając życzenie, aby jeszcze długie lata choć w innym kierunku, pracował dla kraju.

Poseł Romańczuk w kilku gorących słowach wyraził podziękowanie imieniem Rusinów za bezstronne spełnianie urzędu dla dobra całego kraju.

P. Smolka dziękując za te wszystkie wyrazy uznania, zwrócił się do Marszałka, urzędników Wydziału i kolegów podnosząc, że ich to pomocy zawdzięcza, jeżeli mógł co dobrego zrobić dla kraju i zakończył życzeniem, aby wszyscy zgodnie i gorliwie, jak dotychczas, dla dobra kraju pracowali.

* * *

Po odesłaniu petycyj, których liczba wynosiła do 879, do odnośnych komisyj, odpowiedział komisarz rządowy na interpelację w sprawie podręczników w prywatnych zakładach naukowych. Komisarz dowodzi, że us ęp 5 art. III statutu organizacyjnego Rady szkol. kraj. nadaje jej wyłączne prawo do aprobowania podręczników dla szkół ludowych i dla szkół średnich bez różnicy. Kompetencja Rady szkolnej kraj. w tym kierunku uznana została ustawami państwowemi i nie może być ukróconą i co do zakładów prywatnych tem bardziej, że zakłady te obowiązane są do przedstawiania planów naukowych, a w tym obowiązku zawarty jest samo przez się i obowiązek przedkładania podręczników. Rada szkolna tedy wydała reskrypt powołany przez interpelantów w interesie samych zakładów naukowych, aby zwrócić ich uwagę na prawne następstwa wyniknąć mogące z tego, gdyby się nie stosowały do przytoczonych powyżej przepisów prawnych.

Sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie przeniesienia Magdalówki z okręgu sąd. w Mikalincach i starostwa w Tarnopolu do sądu i starostwa w Skałacie, przekazano komisji prawniczej.

P. Kozłowski uzasadniając swój wniosek o stronach ujemnych statutu giełdy wiedeńskiej dla mąki i ziemiopłodów udowadniał, że obrót terminowy zbożem, fikcyjnie za przedmiot handlu służący, jest przyczyną obniżania cen i utrudnienia zbytu; że sztuczne podwyższanie i obniżanie cen w miarę wykupna zapasów z pierwszej ręki połączone jest z niekorzyścią dla rolników; że usunięcie obowiązku dawania zadatku z przepisów giełdowych sprzyja wyuzdanej spekulacji giełdowej, wolnej od ryzyka; że ocenienie gatunków zboża przez wpływy interesowanych konsorcjów bywa stronnicze, a domieszki pośledniego zboża rosyjskiego psują reputację zbożu krajowemu; że w końcu obroty terminowe na dyferencją mogą dostarczyć skarbowi państwa dochodów większych aniżeli te, które proponuje projekt ustawy o podatku giełdowym. Wobec tego żąda wnioskodawca, aby wezwać rząd do zbadania tych stron ujemnych w drodze ankiety, do którejby powołano delegatów Towarzystw rolniczych, i przedłożono Radzie państwa projekt do ustawy, usuwającej te nadużycia giełdowe.

Żywe rozprawy wywołał projekt do ustawy o stosunkach służbowych pisarzy gminnych. Jak już wczoraj nadmieniliśmy, uchwalił klub unji konserwatywnej z powodu życzenia rządu, aby mu udzielono prawa usuwania w danym razie pisarzów gminnych, przejść do porządku nad tym projektem, a w wykonaniu tej uchwały klubu, wniósł JE. hr. L. Wodzicki w Sejmie rezolucję: Poleca się Wdziału kraj. 1) aby w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem ustanowił w drodze administracyjnej komisje egzaminacyjne dla pisarzów gminnych; 2) ażeby okólnikiem wezwał Wydziały powiatowe do wpływania na gminy, aby kandydatom ukwalifikowanym dawały pierwszeństwo.

Zapisali się do głosu w tej sprawie za ustawą: dr. Zbyszewski, Okuniewski, Romanowicz, Kramarczyk, Abrahamowicz, Teliszewski i Koziebrodzki; przeciw ustawie: pp. Wodzicki i Sanguszko.

Po przemówieniach pp. Sanguszki, Wodzickiego, Okuniewskiego, Chamca i Romanowicza, zabrał głos komisarz rządowy Łoziński, zaznaczając stanowisko rządu w tej sprawie i wypierając się jakoby rząd dążył do uzyskania jakiejś przewagi.

Dyskusję tę, wielce interesującą, przerwano dla spóźnionej pory o godzinie trzy kwadranse na trzecią i odłożono do następnego posiedzenia.

Ważna sprawa sądowa.

Kilkakrotnie już użalali się tutejsi adwokaci, że konkursy i kuratele nie bywają rozdzielone między adwokatów po kolei, lecz że niektórzy adwokaci uwzględniani bywają częściej od innych, co tylko wytwarza kwasy i utrudnia utrzymanie koleżeńskiej harmonji. Wydział Izby adwokackiej zajmował się również tą sprawą i przedłożył nawet prezydjum c. k. sądu krajowego wykaz stwierdzający fakt nierównego traktowania adwokatów z żądaniem, aby podobnie jak notarjuszom konkursy i kuratele kolejno bywały udzielane a w razie zachodzącej przeszkody istotnej, nie dowolnie wybrany, lecz następny z kolei był mianowany zarządcą masy konkursowaj a względnie kuratorem nieobecnej strony lub spadku nieobjętego. Zażalenia te domagające się tylko tego, co w Wiedniu tak przez tamtejszy sąd krajowy jak i przez sąd handlowy, wskutek energicznego rozporządzenia prezydenta wiedeńskiego sądu apelacyjnego bar. Streita, jest już dawno praktykowane, u nas dotąd pozostały bez skutku. W ostatnich czasach zauważono nawet, że zarządcami mas konkursowych ustanawiani bywają przeważnie adwokaci wyznania mojżeszowego i tak np. ostatnie trzy konkursy otrzymali adwokaci tutejsi dr. Blatteis, dr. Wechsler dr. Deiches, a chociaż nie podobna twierdzić, aby to się działo tendencyjnie, jak też odmawiać pomienionym adwokatom zdatności do sprawowania odnośnego urzędu, jednak musiało to razić młodszych zwłaszcza kolegów, którzy ze strony władz sądowych nie doznają wcale żadnego poparcia. W Podgórzu zaszedł niedawno wypadek, że jedną z lepszych kuratel dla firmy katolickiej nadał tamtejszy sąd powiatowy izraelicie, chociaż w miejscu od roku znajduje się adwokat katolik zdatny i energiczny, którego pomijać nie należało. I temu faktowi chcielibyśmy nie nadawać donioślejszego znaczenia, atoli jest on w każdym razie dowodem nieprawidłowego procederu. Spodziewamy się, że to, co zgodnie z faktami podajemy, spowoduje tutejsze prezydja sądowe do zaprowadzenia jedynie sprawiedliwego, a w Wiedniu już od dawna ku ogólnemu zadowoleniu praktykowanego, sposobu *rozdawania konkursów i kuratel według porządku kolejnego.*

Klęska niemiecka.

Zachciało się Niemcom polityki kolonjalnej — ale na tem polu jakoś im się nie wiedzie. Tam, gdzie Francuzi znajdują odrazu sympatję, a zaś Anglicy przynajmniej bierną rezygnację, jedni Niemcy są dla swej brutalności uważani za wrogów, z którymi walczyć do upadłego sami murzyni poczytują za święty swój obowiązek. Po krwawych starciach w Kamerunie i we wschodniej Afryce, spadła katastrofa na głównego inicjatora niemieckiej polityki kolonjalnej, dra Petersa. Był to jeszcze młody człowiek, liczył ledwie lat 33, pisał dzieła w duchu filozofji Schoppenhauerowskiej, a od r. 1878 począwszy, nie marzył o niczem więcej, tylko o polityce kolonjalnej. W roku 1884 udał się do wschodniej Afryki, gdzie zawarł układy z rozmaitemi plemionami murzyńskiemi, co dało początek towarzystwu wschodnio-afrykańskiemu zawiązanemu w Berlinie. Wkrótce potem wyruszył on na odsiecz Eminowi-paszy. Pierwsza jego wyprawa spełzła na niczem. Nastąpiła druga, która według telegramów z Zanzibaru tak się skończyła:

„Do Lamu przyszła wiadomość o zamordowaniu podróżnika Petersa i jego towarzyszy. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że padł on w walce z Massajami. Z jego otoczenia porucznik Tiedlmann, został wprawdzie raniony, ale przynajmniej zdołał ujść z życiem. Druga część ekspedycji Petersa, zostająca pod dowództwem Borcherta, uniknęła katastrofy, gdyż znajdowała się gdzieindziej“.

Kiedy Stanley z garstką Europejczyków przedziera się przez środek Afryki i dziś śpieszy już do Zanzibaru z oswobodzonym Eminem-paszą, podróżnik niemiecki ginie marnie, bo nie miał ani genjuszu ani taktu Anglika. Łatwiej przy pomocy stu miljonów gnębić biednych Polaków, niż zdobywać kraje zamorskie i zadziwiać świat dziełami wiekopomnemi.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Rząd angielski wznowił stosunki dyplomatyczne z Stolicą św. — oto wiadomość, którą bezwątpienia powitają z radością wszyscy katolicy. Stosunki Anglii ze Stolicą św. zostały zerwane przed 200 laty; położyła im koniec rewolucja z r. 1688. Odtąd nieuniknione dyplomatyczne sprawy, które rządowi angielskiemu z Stolicą św. niekiedy załatwić potrzeba było, powierzano zwykle sekretarzom poselstw innych dworów, najczęściej sekretarzom ambasady włoskiej. W r. 1850 uchwalił parlament na wniosek lorda Palmerstona ustanowienie poselstwa przy każdoczesnym władcy Państwa kościelnego, a więc nie przy Papieżu, jako najwyższej Głowie Kościoła. Od tego czasu zmieniano 16 razy osoby, zajmujące uchwalone bilem z r. 1850 stanowisko, dyplomatyczne jednak stosunki z Papieżem nie zostały nawiązane, a juryści angielscy utrzymywali, że i nawiązane być nie mogą, albowiem bil z r. 1850 mówi tylko o poselstwie przy władzy państwa kościelnego, a tym Papież *de facto* być przestał. Obecnie zamianował lord Salisbury, wbrew powyżej wyrażonej opinji jurystów, po raz pierwszy generała Sir Henryka Lintorn Anabin Simmonsa specjalnym posłem przy „Jego Świątobliwości Papieżu“ *wit His Holiness the Pape* w sprawie wyspy Malty. Parlament bowiem wyspy Malty, którą zamieszkują sami prawie katolicy, zażądał pierwszy od rządu angielskiego ustanowienia tego poselstwa. Zdaje się jednak być rzeczą pewną, że misja jenerała Simmonsa nie

ograniczy się na sprawach maltańskich, ale poruszone też będą sprawy pacyfikacji Irlandji, ustanowienie hierarchji w Indjach i t. d. Można więc misją Simmonsa uważać za krok wstępny do ustanowienia stałego angielskiego poselstwa przy Stolicy św.

Rozprawy nad ustawą przeciw socjalistom, które się onegdaj w parlamencie niemieckim skończyły, wykazały jednomyślność wszystkich stronnictw w tym kierunku, że na projekt rządowy żadne z nich się nie zgadza. Przedewszystkiem przeciwny jest parlament temu, aby rząd miał prawo wydalania — minister zaś spraw wewnętrznych oświadczył, że tego właśnie prawa rząd zrzec się nie może.

W imieniu Polaków przemówił p. Kościelski, i oświadczył, że Koło polskie, jak wszystkie uczciwe i zachowawcze żywioły, jest przeciwnikiem socjalizmu, głosować jednak będzie przeciw projektowi ustawy, ponieważ to daje rządowi prawo wydalania. W Polsce niema wielu socjalnych demokratów, a tych którzy są, chcą Polacy traktować jako chorych nie na klinice ustaw wyjątkowych, lecz w troskliwej opiece domowej przez Kościół i rodzinę".

We Francji odbywają się przed otwarciem parlamentu, które 12-go b. m. nastąpi, narady rozmaitych grup konserwatywnych i republikańskich. Pierwszym chodzi o to, aby się połączyć z umiarkowanymi republikanami w kwestji urządzenia stosunku Kościoła do państwa, wobec oczekiwanych nowych ataków na Kościół ze strony zwycięzkiej partji republikańskiej. Katolicy żądają ulg od służby wojskowej dla seminarzystów, tudzież swobody dla zgromadzeń zakonnych; dotąd godzą się umiarkowani republikanie tylko na przypuszczenie lub zatrzymanie Sióstr miłosierdzia w szpitalach.

Wśród monarchistów francuzkich Rzeczpospolita coraz liczniejszych z dniem każdym zyskuje zwolenników. Dzielą się oni przecież na dwie kategorje. Jedni, jak np. markiz de Castellane, pogodzili się z istniejącym we Francji porządkiem szczerze i bez żadnych zamiarów ubocznych; inni natomiast, z wicehrabią de Gontaut-Biron na czele, nie odpychają wprawdzie korzyści, jakie daje im konserwatywna rzeczpospolita i gotowi ją w danym razie popierać, ale nie zrzekają się nadziei, że uda im się przywrócić monarchję. Z tego powodu pisze dziennik *Temps*, że nawróceni do rzeczypospolitej monarchiści drugiej kategorji grzeszą niekonsekwencją, i dlatego muszą się stanowczo oświadczyć za jedną lub drugą formą rządu.

Zamknięcie Wystawy paryzkiej nasunęło paryzkiemu *Figaro* kilka trafnych uwag politycznych. Wyraziwszy swe ubolewanie z powodu, że Wystawa nie zdołała usunąć międzynarodowych gniewów i zawiści, ani też uspokoić kłótni wewnętrznych, pisze monarchiczny dziennik bulwarowy: „Dowiedliśmy przecież Europie, że jesteśmy lepsi, niż przypuszczają ci, którzy czytają nasze dzienniki i przysłuchują się naszym przemówieniom. Ktoby wierzyć chciał naszym mowom i artykułom dziennikarskim, uważałby nas za łotrów i głupców. Dopiero widok tego, co zdziałaliśmy, widok wszystkich cudów międzynarodowej wystawy zdołał nam naprawić opinją w Europie. Nie będą nas już teraz kochali, przypuszczam nawet, że będziemy przedmiotem zawiści, ale po sześciu miesiącach świetności nikt nie będzie śmiał twierdzić, że Francja to kraj chylący się do upadku, kraj, który rewolucja pozbawiła sił żywotnych a zgubiła polityka. Wzmagająca się coraz bardziej demagogja zaszczepiła wśród nas wprawdzie niektóre błędy, ale nie zdołała nam odebrać zalet, które naszej sztuce i naszemu przemysłowi zapewniły niezaprzeczoną przewagę i świetne zwycięztwo".

Godne uwagi są także słowa, które o zamkniętej co tylko Wystawie czytamy w berlińskiej *National-Ztg.*: „Do jakiego stopnia, pisze wspomniany dziennik, zabezpieczony jest pokój zewnętrzny, o ile nań wpływają rokowania dyplomatyczne, nie wiemy. Możnaby przypuszczać, że dyplomaci paryzcy przekonawszy się, iż Francja bez prowincji alzacko-lotaryngskiej może być szczęśliwą i zadowoloną, zaniecha jednostronnej polityki odwetowej. Pozostanie to przecież zapewne tylko pobożnem życzeniem. Słuszniej można twierdzić, że wielki zjazd ludów, które się w ciągu ubiegłego lata spotykały w Paryżu, przyczynił się niemało z jednej strony do złagodzenia międzynarodowych sporów a z drugiej do rozpowszechnienia idei pokojowych, które sprzyjają bezkrwawym zapasom".

Poeta obrońcą nieszczęśliwych.

W Norwegji zajmują się dziś wszyscy bezrobociem pracownic w wielkich fabrykach szwedzkich zapałek w Chrystjanji. Z powodu wmięszania się poety Bjoernsona, bezrobocie rozwijać się zaczęło w sposób wysoce dramatyczny. Do tej chwili przeszło tysiąc dziewcząt porzuciło robotę, która była nadzwyczaj ciężka, jednostajna i szkodliwa dla zdrowia a małe przynosiła korzyści. Aby zapracować na najniezbędniejsze środki do życia musi każde dziewczę zapakować przeciętnie po 16.000 pudełek zapałek. Praca trwa po 12 godzin dziennie a odbywa się w lokalach przepełnionych wyziewami siarki i fosforu. Większa część pracownic traci stopniowo siły, co przyczynia się do zmniejszenia i tak szczupłego zarobku. O jedynem skutecznem w podobnych warunkach lekarstwie, którem byłoby zdrowe pożywienie i mieszkanie, ani też o pomocy lekarskiej, panujące na północy stosunki, biednym pracownicom nawet marzyć nie pozwalają.

Kiedy bezrobocie rozszerzać się poczęło, zajął się niem Bjoernson i stanął w obronie nieszczęśliwych robotnic, z właściwą sobie, pełną ognia namiętnością. Oświadczył on, że nigdy bezrobocie nie było więcej usprawiedliwione, aniżeli w tym wypadku. Dziwnym zbiegiem okoliczności przekonał się Bjoernson, że scena z jego najnowszej powieści, gdzie występuje trzymający się litery przepisów religji protestanckiej duchowny, niezdolny zrozumieć dbałego o dobro ludzkości lekarza, nierzadko powtarza się w życiu. Poeta zwrócił się bowiem do ewangielickiego biskupa Essendrop z wezwaniem, aby spełnił swój obowiązek miłości chrześćjańskiej i wystąpił publicznie w obronie robotnic. Dostojnik kościelny odpowiedział, że właśnie stanowisko jego nie pozwala mu stawać po stronie żadnej klasy społeczeństwa.

Z powodu tej odmowy, zjawił się Bjoernson na zebraniu robotnic i ich opiekunów i wygłosił tam ognistą mowę. Zebranie zagaił lekarz dr. Nissen, przedstawiając trzy ofiary bezprzykładnego wyzysku nielitościwych fabrykantów. Dziewczęta straciły wszystkie zęby, nawet części szczęk. Na widok nieszczęśliwych, wielu z publiczności płakać zaczęło, częścią z litości, częścią z oburzenia i wściekłości na barbarzyństwo nieludzkich fabrykantów. Teraz wystąpił Bjoernson. Powiedział on, że na ten raz głos domagających się sprawiedliwości znajdzie posłuch, a bezrobocie nieszczęśliwych kobiet i dziewcząt nie pozostanie bez skutku. Głosem spokojnym ale tem potężniejszym i tem więcej trafiającym do przekonania, oświadczył poeta, że nie jest bynajmniej burzycielem porządku publicznego, ale wywoływać będzie w całym kraju jedno bezrobocie po drugiem, dopóki robotnicom nie będzie wymierzona sprawiedliwość! Gdy Bjoernson przestał mówić, zatrzęsła się sala od grzmotu oklasków.

Gdy się uciszyło, zapadła uchwała, aby zwołać nowe zgromadzenie, złożone wyłącznie z kobiet, w celu omówienia chorób, na jakie robotnice naraża praca w fabrykach.

HISTORJA NIEBYWAŁA.

Pewnego prześlicznego czerwoowego dnia (był on prześliczny dla tego, że termometr Reaumure'a pokazywał dwadzieścia osiem stopni powyżej zera), było wszędzie bardzo gorąco, a na małej łączce wsród ogrodu, gdzie wznosił się stóg świeżo skoszonego siana, było goręcej jeszcze niż gdzieindziej, z tego względu, że miejsce to zasłania całkowicie od wiatru zbita gęstwina drzew wiśniowych.

Wszystko prawie drzemało. Ludzie podjadłszy sobie dobrze, przewracali się z boku na bok, ptaki siedziały po gniazdach milcząc, nawet wiele owadów osłabło i rozleniwiało od upału.

O inwentarzu domowym nawet mówić nie trzeba. Schował się on przed palącemi promieniami słońca pod dach obory i stał lub leżał nieruchomo. Pies, rozkopawszy łapami dół, ułożył się w nim i przymrużywszy ślepie, dyszał, z wywieszonym prawie na pół łokcia ozorem. Chwilami, z nudów widocznie, pies ten tak potężnie ziewał, że z rozdziawionej szeroko paszczęki dobywał mu się świst cienki a przenikliwy. Rodzina świń, złożona z mamy i trzynaściorga dzieciątek, udała się na brzeg sadzawki i zaryła w czarne, gęste błoto, z którego widać jej tylko było wilgotne i chrząkające ryjki o dwóch małych dziurkach, oblane tłuszczem grzbiety i wielkie obwisłe uszy. Jedne tylko kury, obojętne na skwar, zabijały czas jak mogły, rozgrzebując w pobliżu kuchni ziemię, w której, jak o tem doskonale wiedziały, nie było już ani jednego ziarna. Lecz i sułtaniącemu im kogutowi nie musiało być ani przyjemnie ani wesoło, gdyż od chwili do chwili przybierał śmiesznie głupią minę i wykrzykiwał na całe gardło: „Kroćset furbeczeeek!.."

Ale oddaliliśmy się od łączki, na której goręcej jeszcze, niż gdzieindziej, a tymczasem na łączce tej siedziało bardzo przyzwoite i wcale niedrzemiące towarzystwo. Właściwie mówiąc, nie wszyscy tam siedzieli. Stary gniadosz naprzykład, który z wielkiem niebezpieczeństwem dla boków swych, często łechtanych batem furmana Antoniego, rozgrzebywał zgrabnie siano, ze względu na swą końskość wcale siedzieć nie umiał; gąsienica jakiegoś motyla również zamiast siedzieć, leżała raczej na brzuchu, owego więc siedzienia nie trzeba brać w znaczeniu dosłownem.

Otóż pod wiśnią zebrało się nieliczne, ale bardzo poważne towarzystwo: ślimak, czarno-niebieskawo połyskujący żuk, jaszczurka, wyżej wspomniana gąsienica i konik polny. Tuż obok stał stary gniadosz, przysłuchujący się uważnie rozmowie, jednem, wyciągniętem w stronę towarzystwa uchem, z którego wyglądały ostre, ciemno-szare włosy; na gniadoszu zaś jeszcze siedziały dwie muchy.

Towarzystwo dyskutowało o różnych sprawach uprzejmie ale z ożywieniem, przyczem, jak być powinno, nikt się z nikim nie zgadzał; każdemu bowiem szło bardzo o niezależność zdania i charakteru.

— Mojem zdaniem — twierdził żuk — każda szanująca się istota powinna przedewszystkiem pamiętać o swojem potomstwie. Życie jest pracą dla przyszłości. Ten kto świadomie spełnia obowiązki, jakie włożyła nań przyroda, czuje twardy grunt pod stopami, i cokolwiekby się zdarzyło, może być o siebie spokojny. Spojrzyjcie na mnie, któż ciężej odemnie pracuje? kto inny po całych dniach dźwiga bez odpoczynku taki ciężki balon, misternie utworzony z nawozu, z wysokim celem dania potomstwu środków do życia i wychowania? Ale za to nikt z pewnością nie ma tak spokojnego sumienia jak ja, i nikt nie mógłby z równie czystem sercem powiedzieć o sobie: „Tak jest; zrobiłem wszystko, com mógł i powinien był zrobić!" Błogosławione są owoce pracy i poczucia obowiązku.

— Nie zawracaj ty nam głowy swoją pracą! — odezwała się mrówka, która właśnie podczas oracji żuka nadeszła, ciągnąc za sobą, mimo upału, większy od siebie kawałek drzewa. Zatrzymała się ona tutaj na chwilę, przysiadła na czterech tylnych łapkach, a dwiema przedniemi jęła ocierać pot z twarzy. — Wszakże i ja pracuję, i więcej od ciebie! Ale ty pracujesz dla siebie, czy też, co na jedno wychodzi, dla swoich żuczątek, nie każdy zaś jest równie szczęśliwy! Sprobuj-no pracować tak jak ja, dla ogółu, nie spoczywać nigdy na jedną chwilę, tracić siły, oblewać się potem, i nie słyszeć za to nigdy nawet dobrego słowa. My, biedne, robocze mrówki, w pocie czoła pracujemy, bez wytchnienia i bez nagrody, a czy nas to czyni szczęśliwemi? Ot los!..

— Ty, żuku, zapatrujesz się na życie nader oschle; ty zaś, mrówko, nazbyt gorzko — wtrącił konik polny. — Nie, kochany żuku, twoich poglądów nie podzielam. Ja lubię i pośpiewać i poskakać, i sądzę, że nie ma w tem nic grzesznego ani sprzeciwiającego się poważnemu pojmowaniu życia. A przytem w poglądach swych nie dotknąłeś pan zupełnie, panie żuku, głównego pytania postawionego przez panią jaszczurkę. Ona poddała dyskusji kwestję: „co to jest świat?" a prawisz nam tu o nawozie i swoich, gnieżdzących się w nim żuczątkach. Jest to nieściśle, a nawet nieuprzejmie. Co to jest świat? Świat, mojem zdaniem, jest dobrą rzeczą już dla tego samego, że znajduje się w nim dla nas: młoda trawka, słońce i chłodny wiaterek. A przytem wzbudza on szacunek swoją wielkością. Pan, siedząc tutaj, pomiędzy temi drzewami, nie możesz mieć pojęcia o tem, jak, świat wielki! Ja, wydostawszy się na pole, podskakuję nieraz do bardzo znacznej wysokości, a jednak upewniam was, że nigdy jeszcze nie udało mi się dojrzeć granic świata!.. (Dok. nast.)

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 10 listopada, obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Andrzeja Awelini ze zgromadzenia kleryków regularnych. Żył około 1608 r. Po otrzymaniu stopnia doktora św. teologji w Neapolu, został obrońcą spraw w konsystorzu archidjecezjalnym neapolitańskim i przepędził cały żywot w dobrych uczynkach i w wielkiej cnocie chrześcijańskiej. Zmarł przy odprawianiu mszy św.

W kościele Najśw. Marji Panny o godz. 9 rano wotywa przed ołtarzem św. Karola Boromeusza.

W kościele XX. Pijarów Opieki Najśw. Marji Panny.

Niedziela druga po WW. Świętych u OO. Dominikanów odpust różańcowy, t. zw. Centurjański.

Kalendarz. Dziś: Opieki Najśw. Marji Panny i św. Andrzeja Awelini; jutro św. Marcina.

Kalendarz historyczny. 10 listopada 1444 roku. Bitwa pod Warną. 1674 r. † króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, we Lwowie.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Wczorajsze przedstawienie w teatrze na dochód pogorzelców w Swiątnikach, zgromadziło, co zresztą było do przewidzenia, nader liczną, a wytworną publiczność. Krakowianie, zapełniając szczelnie widownię teatralną, dali nam świeży dowód żywego współczucia, jakie w ich sercach obudziła ostatnia klęska pożaru. Odegrano trzy sztuki, a mianowicie: „Dwie blizny" Fredry, „Wujaszek Alfonsa", oraz obrazek dramatyczny pt.: „Akrobata". W pierwszej, zawsze doskonałej i niestarzejącej się sztuce, trzymała prym p. Hoffmanowa, której dobrze sekundowali pp.: Lubicz i Sobiesław, oraz panna Ziembińska. W myśl słów Figaszewskiej (p. Wolska) „wszystko było w porządku". „Wujaszek Alfonsa" dał pole do popisu ruchliwości p. Śliwickiego, który „za zbieranie rzeczy na bal polski" zbierał oklaski. Miłą żonką była pani Koźmin.

Wreszcie jednoaktówkę: „Akrobata" odegrali pp. Żelazowscy i p. Konopka. Pan Ż. wywiązał się ze swej roli bez zarzutu: potrafił z artystyczną ekspresją oddać miłość zawiedzionego małżonka i panować nad odniesioną zniewagą. Pani Ż. zarzucilibyśmy pewną afektację w dykcji, choć całość trzymaną była w właściwym tonie. P. Konopka musiał się zbyt często posługiwać suflerem, grał jednak poprawnie. Koncert orkiestry wojskowej pod kierunkiem i przy współudziale dobrego skrzypka p. Hocka, huczne zdobywał oklaski.

* Koncert urządzony we środę 6 b. m. w sali Kasyna powszechnego, przyniósł ogółem dochodu 184 złr. Po strąceniu wydatków w kwocie 50 złr. 50 ct. — pozostaje nadwyżka 133 złr. 50 ct. Z tego odesłałem 100 złr. W. ks. Proboszczowi w Swiątnikach jako prezesowi komitetu ratunkowego a resztę tj. 33 złr. 50 ct. Dyrektorowi Szkoły ślusarskiej tamtejszej, na zakupno narzędzi ślusarskich. Znaczniejsze nadpłatki złożyli pp.: Józef Durzyk 5 złr., M. M. 4 złr., Bakanowski 3 złr., Ilnicki 2 złr. Kasyno powszechne udzieliło bezpłatnie swej sali wraz z urządzeniem. Straż ogniowa zrzekła się przypadającego jej honorarjum za wartę pożarną — a wyborna muzyka 20 p., drukarnia związkowa i centralne biuro ogłoszeń zniżyły swe zwykłe taksy. Uważam za swój obowiązek wyrazić wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do uzyskania znacznego stosunkowo dochodu, w imieniu Świątniczan. najserdeczniejsze podziękowanie. *Maryan Fontana.*

* Organa policyjne przyaresztowały w dniu wczorajszym na dworcu krakowskim kilku włościan z powiatów: gorlickiego, dąbrowskiego i łańcuckiego, którzy zamierzali bez funduszów i legitymacyj udać się do Ameryki, gdzie pozostaje już od pewnego czasu ich rodzina. Śledztwo wykazało, że wychodźcy korespondowali ze swymi krewnymi, którzy, uskarżając się w listach na nieszczęsny los i tęskniąc za krajem, powoływali biedaków do Ameryki dla widzenia się z nimi. Powód to, przyznać należy, zbyt błahy, aby narażać krewnych na opuszczanie kraju i wspólne pędzenie nędznego żywota.

* Utalentowany artysta-malarz p. Włodzimierz Tetmajer, po powrocie z Paryża, pracuje nad większych rozmiarów obrazem pt.: „Wigilja Bożego Narodzenia," który przeznaczył dla salonu paryskiego.

* Prezydent miasta zarządził, w myśl wniosku posła Weigla, aby od jutra w godzinach rannych od 10-tej do 1-szej z południa, zbierano odzież i inne datki na rzecz pogorzelców Świątnik. Sprawą tą zajmie się naczelnik straży ogniowej p. Eminowicz, który z wozami Czerwonego krzyża objeżdżać będzie ulice miasta, w następującym porządku: w poniedziałek: Śródmieście; we wtorek: Zwierzyniec i Piasek; we środę: Kleparz i Wesołą; we czwartek zaś: Stradom i Kazimierz.

* Artysta-malarz p. Piotr Stachiewicz, wyjechał do Zakopanego, celem illustrowania ważniejszych chwil z pogrzebu ś. p. Tytusa Chałubińskiego. Rysunki te przeznaczył artysta dla *Tyg. Illustr.*

* Słyszeliśmy, że od Nowego Roku wychodzić będzie w Krakowie, tygodniowe pismo humorystyczne, illustrowane.

* U nas zwykle przy każdej sposobności wiele szumu i hałasu, a w rezultacie zawsze pokaże się, że to samo, co nam obiecuje ten i ów, potrafi daleko lepiej p. Mądrzykowski, którego specjalnością jest puszczanie fajerwerków. Na nim przynajmniej nikt się nie zawiedzie, wiedząc naprzód, czego się ma spodziewać. Wie każdy, że z owych brylantów rozsypywanych tak hojnie, zostanie ostatecznie tylko trochę dymu — po to przyszedł, żeby go oglądać, a do brylantów nie miał najmniejszej pretensji, poprzestając na tem, że je widział przez chwilę.

Mówimy to *à propos* szumnych ogłoszeń, jakie przed kilku tygodniami przyjęte zostały z zachwytem przez nasze gosposie, obiecywały im bowiem ryby po bajecznie nizkich, jak na Kraków, cenach. I cóż się pokazało? Ta i owa podjęła napróżno pielgrzymkę do drewnianego mostu pod Wawelem, gdzie miało się odbywać obdzielanie rzeszy owemi rybami — tymczasem te przeniosły się po staremu na plac Szczepański, gdzie sprzedają się, funt po tej samej cenie, po jakiej obiecywano oddawna kilo. I znowu pozostaliśmy na łasce przekupniów. Spółka rybacka rozwiała się w chwili swoich narodzin, pozostawiając po sobie dym tylko i swąd. Górą p. Mądrzykowski!

* Z Regulic. Wydatność dzienna zdrojów głównych ważyła się w październiku r. b. między 7542 (w dniu 6 t. m.) a 7975 (w dniu 31 t. m.) i wynosiła średnio 7725 metrów sześciennych przy opadzie atmosferycznym 72·4 milimetrów

* Loterja stowarzyszenia nauczycielek, odbędzie się stanowczo w przyszłą niedzielę d. 17 b. m. w sali hotelu Saskiego, o godzinie 3-ciej popołudniu.

* Cyrk Szumana daje dziś ostatnie 2 przedstawienia. Trupa ta, należąca bezprzecznie do rzędu głośniejszych, cieszyła się przez czas swego 6-tygodniowego pobytu, trwałem powodzeniem.

* Sprawa podkopu przy ul. Lubicz znowu ucichła. A przecież zapowiadano prędkie jej załatwienie!

* Komitet wieczoru Mickiewicza krząta się pilnie około uświetnienia tego dorocznego święta narodowego, urządzanego, jak zawsze, staraniem młodzieży akademickiej. Część muzykalna programu zapowiada się interesująco, a to dzięki współudziałowi znanego publiczności skrzypka-solisty, p. Hecka i jego orkiestry. Artystyczny kierownik, p. Wiktor Barabasz, pracuje wraz z chórem akademickim nad kilkoma utworami muzycznemi na chór, nieznanemi jeszcze publiczności krakowskiej. Dzieła naszych kompozytorów narodowych Żeleńskiego i Noskowskiego dodadzą produkcjom muzykalnym wielkiej artystycznej wartości. Sekcja deklamacyjna obiecuje zyskanie siły amatorskiej, ale cennej.

KURJER LWOWSKI.

* *Gazeta Lwowska* donosi, że ks. Leonowa Sapieżyna znowu niebezpiecznie zachorowała. Do Krasiczyna wezwany został dr. Ziembicki, syn.

* Zarząd kasy chorych w okręgu administracyjnym m. Lwowa, odbył posiedzenie 6 bm., na którem przewodniczący, Wł. Gubrynowicz, zdał sprawę z czynności w październiku. Dotychczasowe dochody wynosiły 5587 złr. 30 ct., wydatki 2800 zł. 34 ct., gotówka ulokowana w kasie oszczędności i kasie podręcznej 2786 złr. 96 ct. Chorych w październiku było 136, z których odesłano do szpitala 7, umarło w szpitalu 2, w pielęgnowaniu zaś domowem 1.

* P. Henryk Blaustein, rodem ze Stanisławowa, otrzymał na tutejszej Wszechnicy stopień doktora praw.

* Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem. Stan z d. 31 października r. b. Asygnaty i czeki złr. 1,922.384.08. — Emisje: a) 4½% listy zastawne złr. 15,071.100, b) 5% obligacje komunalne I emisji złr. 1,170.900. Razem złr. 16,242.000.

* Teatr ruski wystawił tu po raz pierwszy dramat z życia ludu ukraińskiego p. t.: „Chto wynen".

* Popełniono tu w ostatnich dniach kilka większych kradzieży. Przypuszczają, że są one dziełem jednej szajki rzezimieszków.

* *Gaz. Nar.* powołując się na znane przyrzeczenie p. ministra finansów, zajęcia się sprawą uregulowania sprawy indemnizacyjnej, niemniej p. namiestnika i marszałka, dane w tymże przedmiocie, projektuje, aby Sejm, uchwalając budżet funduszów indemnizacyjnych, ponowił rezolucję, podobną do tej, która w r. 1882 przez Sejm, niestety bezskutecznie uchwaloną była.

* Koło artystyczno-literackie wydało na restauracje swego lokalu blisko 2000 złr. Odnowa wypadła świetnie. Uroczyste otwarcie nowej sali, a raczej raut inauguracyjny odbędzie się w przyszłym tygodniu.

* Ostatni zeszyt czasopisma *Muzeum* zawiera ciekawy ze wszech miar artykuł ks. dra A. Pechnika: „Tow. naukowe wśród młodzieży gimnazjalnej".

KURJER PROWINCJONALNY.

* Żywiec dnia 8 b. m. Wśród licznych owacyj, jakie starostwie tutejszemu dr. Stanisławowi Dunajewskiemu z powodu przeniesienia Go na stanowisko starosty do Wadowic urządzono, zajmuje pierwsze miejsce bankiet pożegnalny, w którym dnia 7 b. m. 46 osób z różnych warstw społeczeństwa złożonych, udział wzięło. Świetne mowy wygłaszane na temat pożegnania, nosiły cechę żalu, z powodu utraty męża, który zjednać sobie umiał szacunek i przywiązanie. Ożywiona rozmowa ogólna i dźwięki muzyki wojskowej uprzyjemniały niezmiernie ucztę, która tem więcej w miłej pozostanie pamięci, o ile uczestnicy w przeważnej liczbie zakończyli ją w słynnym z serdecznej gościnności domu p. Michałowskiego, marszałka Rady powiatowej.

* Wczoraj odbyło się poświęcenie własnego gmachu „Sokoła" w Wadowicach. Ze Lwowa wyjechała na uroczystość deputacja lwowskich Sokołów, złożona z dr. Dzieḍzielewicza, Durskiego i Lederera.

* Pożar w gminie Ściance, powiatu złoczowskiego zniszczył w tych dniach cały dobytek 31 gospodarzy. Niedawno ta sama gmina nawiedzona była klęską pożaru. Przyczyną nieszczęścia była nieostrożność.

* Kancelarję adwokacką w Przemyślanach otworzył w dniu 6 bm. dr. Izydor Kohl.

MIANOWANIA.

* Minister wyznań i oświecenia zamianował zastępcę nauczyciela szkoły ćwiczeń c. k. Seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie, Edwarda Nowotnego, rzeczywistym nauczycielem szkoły ćwiczeń w tymże zakładzie.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela, Maksymiliana Kruszelnickiego, w Kotykówce pod Horodenką, stałym nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły etatowej w Horodence; tymczasowego nauczyciela, Andrzeja Kopcia, w Siemiechuni, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Siemiechuni; tymczasowego nauczyciela, Włodzimierza Sklepkiewicza, w Chlewczanach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krakowie.

KURJER SZKOLNY.

* C. k. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książki pod tytułem:

1) „Lateinische Schulgrammatik für die österreichischen Gimnasien, herausgegeben von dr. August Scheindler, Wien und Prag. Verlag von F. Tempsky. 1889".

2) Lateinisches Lese- und Uebungsbuch für die erste Classe der österreichischen Gimnasien, von Josef Steiner und dr. August Scheindler. Wien und Prag, Verlag von F. Tempsky".

W poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach z językiem wykładowym niemieckim.

Cena egzemplarza oprawnego gramatyki 1 złr. 10 ct., ćwiczeń 95.

KÓŁKA ROLNICZE.

W miesiącu wrześniu i październiku b. r. zawiadomiły Zarząd główny Towarzystwa o swojem zawiązaniu następujące Kółka:

449). Porąbka uszewska, powiat Brzesko, założył p. p.: Antoni Pabijan naczelnik gminy i Ignacy Sikorski nauczyciel; 450). Chmielnik pow. Rzeszów, zał. ks. Franciszek Majcher, proboszcz miejscowy; 451). Wybranówka, pow. Bóbrka, zał. p. Szymon Skarbek, em. nauczyciel i właśc. realności; 452). Wicyń, powiat Złoczów, zał. za staraniem p. Seweryna Wiśniewskiego, lustratora gospodarczego Towarzystwa, p. Mirosław Eder, właśc. dóbr z p. naczelnikiem gminy Janem Czakiem; 453). Dylągówka pow. Rzeszów, zał. p. Antoni Weis, nauczyciel i p. Jan Jeziorski, naczelnik gminy; 454). Łysiec, pow. Bohorodczany, zał. p. Henryk Piotrowski, naczelnik gminy i em. c. k. inżynier przy współudziale Duchowieństwa obrz. orm. i gr. kat.

Zarząd główny w tych dwóch miesiącach, oprócz bieżących wkładek od pp. Członków wspierających, otrzymał następujące subwencje na cele ogólne Towarzystwa: od Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu złr. 5; od Wydziału Rady powiatowej w Bochni złr. 40; na wydawnictwo *Przewodnika* złożyli: Wydział Rady pow. w Białej złr. 20, p. Henryk Lerzel nauczyciel z Ujsoły złr. 2, ks. Józef Karpiński z Babic złr. 2, pp.: Stanisław Olszewski c. k. radca szkolny złr. 1, Feliks Bienkowski inżynier Wydziału kraj. złr. 1, dr. Bliziński adwokat krajowy złr. 3, J. Bielawski i K. Bielawski z Nehrypki po złr. 1, p. Ludwik Raciborski, nadinżynier Wydziału krajowego złr. 2, ks. Szczęsny Rudnicki prob. z Golcowej złr. 2, p. Wojciech Biechoński, burmistrz Gorlic złr. 10, p. Ludwik Dolański z Rakowy złr. 5. — Za wszystkie te dary składa Zarząd główny Szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Do Towarzystwa jako członkowie wspierający przystąpili pp.: Antoni Rozmanit, właściciel fabryki cykorji z Krakowa, Tomasz Rylski, profesor wyż. szkoły roln. w Dublanach, dr. Władysław Balko adwokat kraj. we Lwowie, dr. Henryk Ebers, lekarz z Krynicy i Kazimierz Sakowicz we Lwowie.

Zarząd główny, otrzymawszy przez Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie subwencją Ministerstwa rolnictwa w kwocie złr. 1.200 na lustracje gospodarstw włościańskich, wysłał agronomów teoretycznie i praktycznie wykształconych pp.: Seweryna Wiśniewskiego do powiatu Limanowskiego i bielskiego, Władysława Szybińskiego do powiatu złoczowskiego, stryjskiego, doliniańskiego i kałuskiego, zaś p. Zygmunt Gawarecki uda się w powiat Rzeszowski.

KURJER WARSZAWSKI.

* W ostatnim numerze *Kurj. Codz.* znajdujemy dobry portret Bałuckiego, oraz sylwetkę autora „Ciężkich czasów," zręcznie napisaną przez Puka, (Antoniego Mieszkowskiego). W tymże dzienniku opisuje Michał Wołowski w korespondencji z Paryża ciekawy „interviev" jaki wspólnie z Józefem Kotarbińskim i adw. Szyfem z Warszawy mieli z głośną artystką Sarą Bernard. Podczas wizyty deklamował Kotarbiński. Sara zachwycała się jego potężnym głosem i niezrównaną medulacją, zachęcała pp. W. i K. do napisania dramatu, w którym po przetłumaczeniu go na język francuski, przyrzekła grać tytułową rolę.

* Poważna muzyka w Warszawie już się rozwinęła i znalazła podstawę w publiczności. Koncerty symfoniczne i kameralne są na porządku dziennym w bieżącym sezonie zimowym.

* P. Alfred Szczepański nadesłał Zygmuntowi Noskowskiemu dwa akty napisanego przez siebie libretta z przyrzeczeniem, że w razie przydania się nadesłanej pracy, rychło wykończy resztę.

* Dr. Mieczysław Janczewski wyjechał na stały pobyt do Chicago w Ameryce.

* Stanisław Barcewicz, który w dniu 15 b. m. koncertuje w Krakowie, jedzie później na szereg koncertów za granicę pod impregą H. Wolffa. Znakomity skrzypek wystąpi w Niemczech i Anglji.

* Ministerjum spraw wewnętrznych wyasygnowało kwotę 7.600 rubli jako zasiłek w r. 1890 dla Instytutu muzycznego w Warszawie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Przybyli tu na konferencję biskupów: książę biskup krakowski i arcybiskup lwowski Morawski.

* Wieczorem 6 bm. przybył król Milan do Wiednia i stanął w hotelu Sachera. Król Milan podróżuje pod nazwą hrabiego Takowy z małym orszakiem, do którego należy tylko sekretarz, kamerdyner i strzelec. Dnia 7-go b. m. udał się dostojny podróżnik do Koenigstetten na polowanie u hr. Bray, a w Wiedniu zabawi zaledwie dni kilka.

* Książe Ferdynand zamierza podobno zbudować w Sofji wspaniały zamek dla siebie i swego dworu i równocześnie stworzyć zupełnie nową dzielnicę miasta. W Wiedniu naradzał się książe w tej sprawie z ludźmi fachowymi i podobno zawarł z nimi nawet odpowiedni kontrakt.

KURJER PARYSKI.

* Wśród różnych narodowości zwabionych cudami wystawy, także i Anglja była reprezentowaną bardzo licznie; przeszło pół miljona swej ludności wyprawiła ona za kanał, przeważnie linją Calais Dower, na zapoznanie się z tworami genjuszu francuskiego. W samym październiku wylądowało na wybrzeżach Francji 70.000 przybyszów z Wielkiej Brytanji. Ogólna suma zwidzających wystawę wynosiła około 20 miljonów, to też i dochody Paryżan na miljony musimy obliczać. Co wydano po hotelach, restauracjach, sklepach galanteryjnych, nie da się nigdy obliczyć ze statystyczną dokładnością. O olbrzymim przypływie ludzi i pieniędzy, dają nam słabe tylko wyobrażenie świetne dochody teatrów paryzkich. Według obliczeń *Figara* zebrały teatry w czasie wystawy ogółem 15,276.860 franków; dochody teatrów podczas wystawy z r. 1867 i 1878 wynosiły przez taki sam przeciąg czasu 10 miljonów franków. Tylko w październiku 1889 miały teatry 3,492.192 franków dochodu, a należy tu dodać, że najliczniej zwidzane opera i teatr „Français" nie narażały się wcale na wydatki z powodu kosztownych wystaw, lecz przeciwnie obywały się małym starym repertoarem, a i obsada ról nie zawsze była bardzo świetną. Na powyższe sumy złożyły się tylko te ceny, które wpłynęły wprost do kas teatralnych, tymczasem w istocie bardzo mało gości teatralnych nabywało bilety bezpośrednio, większa część musiała się przytem bardzo drogo opłacać różnego rodzaju pośrednikom.

W ostatniej chwili donoszą nam o zakończeniu wystawy. Dyrekcja wysłała już znaczniejszą liczbę robotników, którym i żołnierze pomagają, na esplanadę inwalidów, ażeby czem prędzej usunięto ztamtąd bambusowe budynki różnych kolonialnych oddziałów. Do uprzątania zabrano się żwawo, większą część esplanady oddano już publiczności do użytku. Z równym pośpiechem pracują około uprzątnięcia witryn z pola Marsowego. Jednak rada miejska na ostatniem swem posiedzeniu postanowiła na wniosek pana Alphanda, dyrektora wystawy, zachować większą część zabudowań wystawowych, a mianowicie halę dla maszyn, centralną galerię i obydwa skrzydła, przeznaczone dotychczas na pomieszczenie sztuk pięknych. Ponieważ z tego powodu ćwiczenia wojskowe nie będą się mogły odbywać na polu Marsowem, więc należy obrać na to inne miejsce, a najlepiej nadaje się do tego Issy, położone na południe od Paryża. Koszta urządzenia będzie można pokryć z owych 6-ciu miljonów, które pozostały jako nadwyżka dochodów wystawy. Wprawdzie Paryż jeszcze będzie musiał ponieść niejakie ofiary, za to przybędzie mu cudowne miejsce do przechadzek i do urządzenia zakładów gimnastycznych, o które się domagają szkoły publiczne.

Na tem samem posiedzeniu odczytano także pismo Towarzystwa omnibusowego, w którem donosi, że idąc za życzeniem rady miejskiej, przeznacza 250.000 franków, jako gratyfikacje dla służby, która w ostatnich sześciu miesiącach nad miarę musiała pracować, chcąc zadowolnić i zarząd i przyjezdnych gości. W ogóle majątek Francji przez wystawę powiększył się najmniej o dwa miljardy. Niemcy gotowi się rozchorować na żółtaczkę.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Jużeśmy przywykli do przyjemności, jaką nam sprawia każdy zeszyt *Świata*. Mamy obecnie przed sobą Nr. 21, a przyjemność jest jednakowa, bo spotykamy w nim znowu wielkie artystyczne i literackie zalety, któremi *Świat* podbił całą publiczność polską i z tryumfem nad wszystkie nasze wzniósł się illustracje. Rozpoczyna się zeszyt śliczną winjetą Kochanowskiego, ujmującą w piękne ramy krajobraz jesienny. Obok zaraz drukuje się ciekawe studjum historyczne dra Antoniego J. Z powodu restauracji kościoła P. Marji, daje *Świat* autograf starego drzeworytu, przedstawiającego prezbiterjum kościoła w 1643 r.; rysunki odpowiednie ilustrują przeprowadzone roboty, a profesor Łuszczkiewicz fachowo je rozbiera; portret p. Stryjeńskiego, zaznajamia nas z fizjognomją architekty, który kierował robotami. Dalej widzimy śliczny widok Wenecji, Stanisława Tondoza, reprodukcję drzeworytniczą, a wyborną obrazu Kowalskiego: „Ścigani przez wilków"; główkę kobiecą z galerji typów i piękności Drożdżewskiego. — Ochorowicz, Zagórski, dr. German, Aniela Tripplin i Seweryna Duchińska, i polemiczny artykuł znanego bibljografa, p. Maurycego Stankiewicza, wypełniają część literacką. Słyszeliśmy, że redaktor *Świata* zgromadził na rok przyszły obfity materjał literacki i artystyczny, który posłuży p. Sarneckiemu do szerszego jeszcze rozwoju wydawnictwa.

ROZMAITOŚCI.

Za mało na drobne wydatki. Temi dniami miał się odbyć w Paryżu ślub księcia Murata z amerykańską miljonerką, panną Caldwell. Gdy narzeczeni stanęli przed notarjuszem i ten odczytał intercyzę ślubną, mocą ktorej narzeczona obowiązywała się utrzymywać cały dom i wypłacać mężowi rocznie 50.000 franków na „drobne wydatki"— powstał narzeczony i oświadczywszy, że pięćdziesiąt tysięcy jest wprawdzie za wiele dla garsona, lecz za mało dla księcia, zerwał z amerykanką.

Walący się pomnik. Książę Karol Brunświcki, który umarł r. 1873 zapisał miastu Genewie 22 miljonów pod warunkiem, że mu zbuduje mauzoleum w stylu podobnego pomnika, jaki ma w mieście Weronie książęca rodzina Scaligerów. Życzeniom testatora stało się zadość. Najwybitniejsi artyści wystawili mu mauzoleum z marmuru kararyjskiego w formie piramidy o trzech piętrach, które zdobiły posągi cesarzów, królów i książąt z rodziny Weltów. Pomnik nie odznaczał się przecież trwałością. Dwa piętra już zniesiono, ponieważ się waliły, a dziś i ostatniemu zagraża upadek. Za tyle miljonów godziło się postawić coś trwalszego.

Polowanie. W St. Johann nad rzeką March odbyło się niedawno polowanie, w którem udział wzięli książęta Koburscy Filip i August, książę de Chartres, hr. Karolyi i inni. Powodziło im się bajecznie, albowiem w ciągu miesiąca zastrzelili razem 25472 sztuk zwierzyny; w tem 14376 kuropatw, 6818 zajęcy, 3473 bażantów, 494 królików, 31 rogaczy i 300 sztuk innej dziczyzny.

Rewolucja z powodu kiełbas. W Bononji panuje obecnie wielkie wzburzenie z powodu odkrycia, że do wyrabiania sławnych tamtejszych mortadel używano mięsa z chorych, lub nawet padłych koni i wieprzów. Władze zebrały już liczne księgi rachunkowe i listy od poszlakowanych rzeźników, do których należą przedewszystkiem Colombini i bracia Longarini. Dn. 4 bm. zebrało się około 300 osób i rozpoczęło burdy przed sklepem Colombiniego wybijając kamieniami okna. Dopiero większy oddział policjantów zdołał rozpędzić „rewolucjonistów".

Bruk kauczukowy. Pewien inżynier niemiecki wymyślił zastosowanie kauczuku do brukowania. Pierwszą próbą było wybrukowanie w ten sposób mostu w Hanowerze. Rezultaty okazały się wyborne. W Berlinie i w Hamburgu mają robić ponowne próby, z wybrukowaniem ulicy. Bruk kauczukowy twardy jest jak kamień, nie psuje się ani od zimna ani od gorąca, trwalszy jest, i mniej ślizki od asfaltu, i jazda po nim nie sprawia żadnego hałasu.

Walka w powietrzu. Dzienniki japońskie donoszą, że w prowincji Nigato stoczyły niezliczone roje motyli zawziętą walkę, której przypatrywali się liczni wieśniacy. Walka trwała 48 godzin i skończyła się w samo południe. Trupy poległych motyli zasypały okoliczne pola.

A więc znowu para miłosna odebrała sobie życie! Smutne to, ale prawdziwe. Fakt wydarzył się w kopalniach piasku pod Wiedniem. Siedzieli obok siebie pod drzewem, a wypróżnione flaszeczki wskazywały, że się otruli. On był pomocnikiem aptekarskim i nazywał się Jan Meblik, lat 25, ona, Berta Rakusky, miała lat 20. Obok nich leżała kartka z uwiadomieniem, że boleść skłoniła ich do samobójstwa. Prosili też w niej o wspólny grób. Krewni samobójców otrzymali nazajutrz pocztą dwa listy, w których Jan i Berta donosili im o swem postanowieniu. Podobny rodzaj samobójstwa stał się dziś w Europie epidemicznym.

Misjonarz amerykański, Savage, wraz z nauczycielami krajowcami i załogą statku Mary, wszyscy należący do Towarzystwa misjonarzy londyńskich, zostali zamordowani w Nowej Gwinei, południowowschodniej. Statek Abatros wysłany został na miejsce rzezi.

Tragiczny pojedynek odbył się w Luisianie. P. Mac Aplin, szeryf Luisiany i pan Poole, dyrektor dziennika, posprzeczali się tak dalece na seryo, że obaj przeciwnicy zażądali pojedynku natychmiastowego. Umieszczono ich naprzeciw siebie z rewolwerami sześciostrzałowemi w ręku. Na hasło dane, obaj wystrzelili razem i obaj padli martwi. Panowie Calhoun i Wiliamson, świadkowie zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Wojna przeciw alkoholizmowi. Od pięciu miesięcy w Massachussets (Stany Zjednoczone) wprowadzono w wykonanie prawo, ograniczające liczbę szynków, kawiarni i piwiarni do 1 na tysiąc mieszkańców w okolicach Bostonu i do 1 na 580 mieszkańców w mieście. Równocześnie podniesiono opłatę patentów na tego rodzaju zakłady o sto procent. To też liczba ich z 1.658, zeszła do 878. Towarzystwo wstrzemięźliwości tam nie próżnuje!

Nie udało się pewnemu rzezimieszkowi, bo kiedy wśliznął się do wagonu, stojącego na stacji kolejowej w Genui, w tejże chwili zatrzaśnięto drzwi za nim i wagon zaplombowano. Pojechał więc biedaczysko do Medjolanu, gdzie go znaleziono między worami z pszenicą, której zjadł kilka garści, bo mu głód zanadto już dokuczał.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Matka do gości: — Opowiem państwu historyjkę o pewnej niegrzecznej dziewczynce...

Córka: — Znów mama o mnie zaczyna?

* * *

Pan (przyjmując służącego): Taki porządny niby z ciebie człowiek, a tu tymczasem dowiaduję się, że już kilka razy miałeś do czynienia z sądem karnym!

Służący: A proszę Wielmożnego Pana, czy to sąd karny coś nieporządnego, czy co?

* * *

Choć jam bardzo rad z wizyty
Bom miał mustry i paradę —
Gdy tak do mnie jeździć będą,
Pewnie z Turcji sam wyjadę.

Sułtan.

Ostatnia poczta.

Cesarz Wilhelm i Herbert Bismark przedstawili sułtanowi pokojowe cele trójprzymierza, jako i dla Turcji korzystne. Względem Bułgarji nie postawili żadnych propozycyj.

Giffard, wynalazca pneumatycznej poczty, skonstruował balistyczny karabin na 300 nabojów, działający bez użycia prochu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego."

Rzym 9 listop. Ubiegłej nocy szalał orkan na Sycylji, który poczynił wielkie spustoszenia.

Praga 9 listop. Rozprawy nad adresem ukończone. Mowcami jeneralnymi wybrani: dla młodoczechów Vasaty, dla staroczechów Matusz. Dziś będą przemawiali Rieger i Gregr.

Korfu 9 list. Cesarz Wilhelm przejeżdżając tędy odwiedzi Cesarzowę austrjacką.

Wiedeń 9 listop. Inicjatywa do zjazdu cesarzy w Insbruku wyszła od cesarza Wilhelma. Z tego powodu w tutejszych kołach oficjalnych wielkie zadowolenie. Przybędzie tu królowa rumuńska.

Belgrad 9 listop. Milan telegrafował do rejencji, że przyjeżdża, aby z królową sprawę załatwić. Innych celów jego przyjazd nie ma.

Monachjum 9 listop. Między rządem a centrum wszczął się spór. Izba odmawia budżetu. Z tego powodu nastąpi albo zmiana gabinetu, albo rozwiązanie parlamentu.

Petersburg 9 listop. Półurzędownie tu głoszą, że Austrja zgromadziła w Galicji wielkie siły wojskowe pod pozorem, że granica jest zagrożona przez masy kawalerji rosyjskiej.

Cetynja 9 listop. Rosyjski następca tronu, wracając z Konstantynopola, wstąpi tu, aby do chrztu trzymać ostatnią córkę księcia Mikołaja.

REPERTUAR TEATRALNY.

W niedzielę: *Otello*, tragedja w 5 aktach W. Szekspira; z udziałem pp. Żelazowskich.

We wtorek: *Miłość wszystko może.*

W czwartek: (wznowienie) *Pan Damazy*, komedja w 4 aktach, Józefa Blizińskiego, z udziałem pp. Żelazowskich i Ruszkowskiego.

NADESŁANE.

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 9/11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	123	50	124	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	75	58	75
20-to frankówka złota	9	42	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 listopada 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	85	60	Obl. ind. gal..	104	—
„ srebrn. „	86	70	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96	50
„ 4% złota.	109	40	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97	25
„ 5% pa. nie.	101	05	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97	75
Akc. ban. AW..	924	—	Akc. Länderb..	259	25
„ kredytowe	313	75	„ kol. Kar.-L	190	75
Londyn	118	75	„ „ lw.-czer.	235	25
Napoleony	9	45	„ „ połudn..	130	—
Dukaty	5	66	Ruble	124	25
Marki	58	22½	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	97	55			
4% „ „ złota	101	40			
Losy prem. w..	139	50			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 listopada.

Bank. austr. . . .	171	55	4% Lis. lik. pol.	57	25
Krótki Wiedeń	171	45	Ak. kol. Kar. L.	81	20
Banknoty ros..	213	—	austr. kred.	168	—
5% Lis. zas. pol.	62	40	Ultimo Ruble .	211	75

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.